

# Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“  
wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.  
Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

## Co słyhać w świecie?

**W Lubawie** wybrano w zeszły wtorek posłem do sejmu pruskiego p. dr. Rzepnikowskiego także zamieszkałego. Jakolwiek przeciwko temu wyborowi nie mamy, to jednakże zaznaczyć musimy, iż błąd wielki popełniły komitety wyborcze, tak powiatowy jak i prowincjonalny nie postawiwszy jako kandydata ks. dr. Wolszlegiera, którego wyboru nie tylko życzyła ale spodziewała się na pewno cała polska Warmia. Ci zwłaszcza Warmiacy, którzy przy ostatnich wyborach mimo brzydkiiej agitacji ze strony przeciwniej, nieustraszenie oddali głos ks. dr. Wolszlegierowi, wielce byli rozradowani, gdy wyczytali w gazetach, że może nasz poseł do parlamentu wybrany zostanie do sejmu w lubawskim. Tymczasem i tu spotkał ich zawód tém większy, że i nasza Redakcyja do ostatniej chwili nie mogła nie stanowczego odpowiedzieć pytającym, kto w Lubawie jako kandydat postawiony został. Komitet wyborczy otoczył się jakąś tajemnicą i w sam dzień wyborów pisano jeszcze coś o kandydaturze p. Karola Sczanieckiego, podczas gdy jak już rzekliśmy, wybrany został p. dr. Rzepnikowski. Słusznie pisze korespondent z Gdańska do „Dziennika Poznańskiego“, że to pominięcie kandydatury ks. dr. Wolszlegiera może wyjść na naszą niekorzyść, o co i my się obawiamy. Trzeba przynajmniej wyjaśnić przyczyny z jakich nie wymieniono do ostatniego dnia kandydata i usunięto kandydaturę ks. dr. Wolszlegiera. Potrzebne to do uspokojenia umysłów słabych a obalamuconych u nas.

**Niemcy.** Wniosek stronnictwa centrowego o zniesienie prawa przeciwko Jezuitom, przyjdzie w przyszłych dniach pod obrady parlamentu. Należy się spodziewać, że o ile możliwości wszyscy bez wyjątku stawiają się na nie, albowiem może się zdarzyć,

że zaraz przy pierwszych obradach przyjdzie do jakiego głosowania, a wtedy chodzi o każdy głos!

— Niektóre pisma berlińskie zapowiadają już rozwiązanie parlamentu niemieckiego w razie, jeżeli traktaty handlowe nie zostaną przyjęte. Byłoby to przecież troszkę za wcześnie. Jeżeli parlament miałby być znów rozwiązany, to nastąpi to prędzej z powodu odrzucenia projektów odnoszących się do większych podatków, aniżeli z powodu traktów handlowych.

— Zamach dynamitowy na życie hr. Caprivego. W zeszłą niedzielę przysłano pocztą z Orleanu do Berlina pod adresem kanclerza Rzeszy niemieckiej hr. Caprivego maszynę piekielną w formie małej skrzyneczki z drzewa. Szczęśliwym przypadkiem poznał maszynę piekielną adjutant kanclerza major Ebmeyer i zapobiegł nieszczęściu. W środku nadesłanego kartonu znajdował się list, w którym było powiedziane, że w kartonie jest nasienie rzodkiewki, przeznaczone dla kanclerza, jako wielkiego przyjaciela ogrodów. Adjutant Ebmeyer chciał otworzyć scyzorykiem karton, przy czem wypadło kilka ziarenek prochu. Adjutant, spostrzegłszy to, zawiadomił policyą, która zarządziła chemiczną rewizyą. Wykazało się, że to była maszyna piekielna. Sledztwo w sprawie téj już wytoczono.

— Zarząd parlamentu niemieckiego chce się postarać o to, ażeby posłowie parlamentu mieli wolne bilety kolejowe w całych Niemczech, jak to było do 1884 r. Od tego bowiem czasu posłowie mają wolną jazdę kolejową tylko z Berlina do miejscowości, w której zamieszkują, i odwrotnie. Przed r. 1884 mieli bezpłatne bilety w całych Niemczech. Ograniczenie to zrobił ks. Bismark i to dla tego, że posłowie starali się wtedy o dyety poselskie.

— Chłopi niemieccy w Weissenhöhe przysłali w tych dniach do kanclerza Caprivego list, w którym

mu donoszą, że rolnicy stracili zaufanie do dzisiejszego rządu z powodu polityki układów handlowych. W liście donoszą, że chętnie za ojczyznę oddadzą swą krew i mienie, ale żądają też, żeby i rząd w czasie pokoju chronił i bronił rolnictwa i nie narażał go na bankructwo. Łatwą byłoby rzeczą — tak kończą — mówę, jaką Wasza Ekscelencyja wygłosił w tych dniach w parlamencie niemieckim, zbić punkt po punkcie, ale od tego odstępujemy, byłby to za daleko doprowadziło. Taki list nadesłano hr. Capriviemu. Jest to czemś niebywałem!

**Rzym.** Ojciec św. zamierza wydać encyklikę papieżką na dzień Niep. Poczęcia NMPanny (8 grudnia)

**W Ameryce** miał być Polak mianowany jednym z biskupów. Ponieważ jest tam bardzo dużo Polaków-katolików, przeto żądanie takie jest słusznem i sprawiedliwym. Na razie jednak będzie temu w ten sposób zaradzone, że mianowani będą biskupisufragani Polacy.

## Jak można popierać gazetę?

Wydawania gazety, jak to pewnie każdemu wiadomem będzie, jest rzeczą bardzo kosztowną i potrzebuje ogólnego poparcia. Popiera się więc najprzód Gazetę przez to, jeżeli się ją czyta i jeżeli się stara o to, aby gazeta miała wielu Czytelników. Ale główny dochód każdej gazety stanowią ogłoszenia, czyli anonsy na ostatniej stronie, w których kupcy, przemysłowcy, gospodarze i inni ogłaszają w razie, gdy coś sprzedać lub kupić chcą. Kupiec ogłasza, że ma towar na sprzedaż, adwokat lub lekarz ogłasza, że się osiedlił, rzemieślnik poleca swój towar, rolnik swe płody i dziś po prostu mówią nie ma niktogo, któryby bez pomocy gazety chciał lub mógł rozpocząć swój zawód lub zrobić jaki interes. To też widzimy,

że w gazetach niemieckich, zwłaszcza w Krajsblacie, wiele jest ogłoszeń. Dla czego zaś ich nie ma tyle w naszej Gazecie? Oto dla tego, że wielu z naszych Czytelników idąc do składu coś kupić, żąda po niemiecku, więc kupiec myśli, iż bez ogłoszenia w polskiej gazecie się obędzie. Gdy więc każdy Polak będzie przy zakupie mówił po polsku, przypomniał sobie kupcy i przemysłowcy, że i polskiej Gazecie trzeba dać ogłoszenie. Nie jeden gospodarz lub rzemieślnik, chcąc coś sprzedać lub poszukując pacholka, ogłasza to w niemieckiej gazecie, choć tyle korzyści, a może i więcej odniósłby, gdyby w polskiej Gazecie ogłosił. A jeżeliby czasem przypadkiem ogłoszenie nie odniosło pożądanego skutku, co się i przy ogłaszaniu w niemieckiej gazecie zdarzy, to zawsze popiera się tymi kilku trojakami swoją Gazetę, a nie bogaci się nimi gazet wrogich, które za nasze pieniądze jeszcze nam uwłaczają.

Gazeta nie bierze wprawdzie odpowiedzialności, jeżeli ktoś tak rzetelnie nie sprzedaje, jak ogłasza, ale w każdym razie gdybyśmy się przekonali o nieuczciwości ogłaszających, w takim razie ogłoszenia na drugi raz nie przyjmujemy. Trzeba także u tych, u których się towary kupuje, żądać, aby w polskiej Gazecie ogłaszali. Ręka rękę myje, noga nogę wspiera — mówi przysłowie. Gdy Czytelnicy nasi starać się będą i o ogłoszenia w naszej Gazecie wynagrodzimy ich za to rozszerzając łamy naszego pisma. Starać się zaś trzeba o ogłoszenia i poparcie dla naszej Gazety w trojaki sposób:

## O rolę.

(Dokończenie).

Było to więcej, niż kobiety spodziewać się mogły. Sochala już widać nie uchylał się od wydania córki za syna Kozika, sam zaś w siebie wmaślał, że jeśli Jasiek powróci, to snąć już takie przeznaczenie; jeśli zaś wypadnie mu żołnierka, to on ze swojej strony zrobił wszystko, co do niego należało.

Ale Noga na tem nie poprzestał.

— Jakóbie! Jakóbie! — wyrzekł, trzęsąc głową — czy to w waszej komorze zabraknie pieniędzy na postaranie się o wybór dla Jaśka? Toć wiecie, że Jasiek nie powinien iść do wojska, jeno Ignac: tamtego sobie odnajda, byle teraz postarać się o potrzebne papiery i Jaśkowi wybór wyrobić. Na to trza pieniądze, których Kozik nie ma wcale... Jeśli Jaśkowi oddacie córkę, toć go przyjmiecie za syna i powinniście postąpić jak z synem.

Cała chciwość Sochali obruszyła się na to. Zawziętości swojej mógł

1) Kupować tylko u takich kupców którzy w naszej Gazecie ogłaszają.

2) Przy zakupie towarów powiedzieć, że się wyczytało w Gazecie polskiej ogłoszenie owego kupca.

3) U takich kupców, u których się już dawniej kupuje, a którzy nie ogłaszają w polskiej Gazecie, po prostu powiedzieć: Ja czytam polską Gazetę, ale nie widzę, żeby Pan tam swe towary polecał. Kiedy Pan z polskich ludzi żyje, powinieneś i w polskiej Gazecie ogłaszać.

Te trzy reguły niech sobie Czytelnicy nasi spamiętają i niech podług nich czynią, a dopomogą Gazecie bez żadnego uszczebeku dla siebie. Nadto nauczą uszanować lud polski i jego grosz takich panów, którzy myślą, że Polacy muszą już u nich kupować, lub do nich chodzić i przy każdej sposobności wrogo przeciw ludowi polskiemu występują i lekceważą go sobie. Szanujmy więc sami siebie.

## Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

\* **Olsztyn.** Ks. kapelan Katke udziela kilku oficerom zalogującego tu pułku dragonów nauki języka polskiego. — Rodzice polscy w Olsztynie! uczenie dzieci wasze po polsku i nie dajcie się zawstydić oficerom niemieckim, którzy dbają o to, aby i po polsku umieli. Rodzice polscy żądajcie dla dzieci Waszych polskiej nauki przygotowującej do Sakramentów św., bo obowiązkiem Waszym dzieci wychować tak, jak wyście wychowani zostali, to jest na dobrych katolików i Polaków.

zapomnieć, mógł dziewczynę oddać Jaśkowi, ale, chociaż go sobie tak upodobała, żeby on miał jeszcze uwolnić z wojska syna swego wroga, tego było zanadto.

— Co? ja? zawołał... Cała moja chudoba na to nie starczy.

— Nie gadajcie Jakóbie, — odparł starzec, — nie tak to wiele potrzeba, a przytem wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi.

— Jak mi Bóg miły...

Ale tutaj starzec położył mu rękę na ramieniu i dokończyć nie dał.

— Dajcie pokój przysięgom, — rzekł z powagą.

— Dycie nie mam, nie mam! — próbował tłumaczyć się Sochala, — zkadby u mnie się wzięło?

— Zkad! — powtórzył patrząc mu prosto w oczy, — a ot choćby z tego gruntu, coście od Kozików wyprawowali.

— Ja! ja! — zawołał gniewnie Sochala, — to mój grunt. Wiadomo, że mi go przyznali.

Noga nie ulękł się tego gniewu.

— Już to przyznali, bo przyzna-

— Zwracamy uwagę Szan. Czytelników naszych w Olsztynie i okolicy na anons pana A. Black, który przed kilku tygodniami otworzył skład swój przy ulicy Górnej (Oberstrasse) nr. 6. P. Black pochodzi z Szomwałda, jest więc Warmiakiem, mówi po polsku, a o ile mogliśmy się przekonać, można u niego rzetelnie i tanio zakupywać. Prosimy więc popierać swoich i takich, którzy w Gazecie ogłaszają.

— Bazar, jaki na rzecz ubogich urządziło tutejsze Towarzystwo św. Wincentego, przyniósł około 1600 marek.

— Stan zdrowia w naszym mieście przy obecnym niestałym powietrzu jest niepomyślny. Wiele osób chorych na influencę, pomiędzy dziećmi zaś szerzą się żarnice i szkarlatyna.

— Przypominamy, że jutro w niedzielę, odbędzie się zebranie Towarzystwa „Zgoda“, na które tak członków jako i mających chęć przystąpienia do Towarzystwa zaprasza Zarząd.

\* **Wartembork.** W zeszłą niedzielę odbyło się tu uroczyste wprowadzenie naszego nowego proboszcza ks. Hirschberg. Jako komisarz biskupi zjechał ks. kanonik Hippler z Fromborka, który też powiedział kazanie niemieckie. Polskie kazanie miał ks. prob. Karlewski z Ramsowa. — Żona pewnego tutejszego dozorey przy domu karnym powiła w tych dniach trojeta, dwoje dziewcząt i chłopca. Burmistrz naszego miasta p. Freytak został we wtorek na dalsze 12 lat urzędowania wybrany.

\* **W Worytach** obchodzili w zeszły wtorek małżonkowie Kaczorowscy

li, i grunt se obsiewacie już drugi rok; ale po sprawiedliwości Jakóbie po sprawiedliwości, to on rzetelnie Kozikowyy...

Sochala patrzył w ziemię ponuro. Bolał go ten sąd Nogi, bo dobrze wiedział, że to był sąd wsi całej, a Noga mówił dalej:

— Co się Kozikom należy, niech idzie do Kozików: rola tymczasem przy was zostanie, a grosz coście z niej zebrali to będzie na wykup Jaśka. A potem, jak się młodzi pobiorą, oddacie im ten grunt i tem krzywdę naprawicie...

Mówił stanowczo, jakby wszystko obmyślił z góry i pewien był przyzwolenia.

Znów była chwila ciszy, a wśród niej słyhać było ciężki oddech dziewczyny, której oczy, jak w tęczę wlepione były w ojca.

— Ha! niech tak będzie, jak mówicie! — wybuchnął wreszcie gospodarz, podnosząc czoło z dobrem postanowieniem.

Małgośka pochwyciła ręce ojca.

uroczystość złotego wesela przy czerstwym zdrowiu. Pan K. liczy lat 81, małżonka zaś 75. Od cesarza otrzymali jubilei zwykły podarunek 30 marek.

\* **Z reszelskiego.** Gospodarz Kwall z Kabin w nocy na środę zeszłego tygodnia zbudzony został szczekaniem psa a gdy wyszedł na podwórze spostrzegł dwóch chłopów, którzy związaną owcę wynosili. Na krzyk gospodarza wybiegli dwaj jego synowie, złodzieje zostawili zdobycz i ogromny kij i uciekli. W innym miejscu też kradzież się nie udała, bo psy pobudziły mieszkańców. — W nocy na wtorek spaliły się w Reszlu dwie stodoły i to jedna mistrza rzeźnickiego p. Wiewiorko, a druga pocztowego p. Holder-Egger.

\* **Frombork.** W zeszłą niedzielę był w gościnie u naszego najprzew. ks. Biskupa najprzew. ks. Biskup Redner z Pelplina.

\* **Toruń.** W Stanisławowie Początkowie zmarł w tych dniach Franciszek Winiecki, który w całej okolicy Torunia i Podgórze był znany pod imieniem pustelnika Franciszka. Blisko 50 lat, a jak twierdzą niektórzy, przeszło 50 lat przebywał on w lasach Grabskich i mieszkał ustawicznie, nawet wśród najcięższych mrozów, w budzie, którą sobie z gałęzi i chrósta postawił niedaleko kaplicy „Pustelni“, stojącej nad traktem z Torunia do Służewa. Nieraz rozwalono mu to jego mieszkanie, ze strony policji zmuszano go do poniesienia pustelniczego życia, z tego powodu i z więzieniem niejednokrotnie się zapoznał, przerzucano go za granicę do Kongresówki, zkad był rodem, ale on jednak zawsze wracał do swych borów i na nowo się wybudował.

wskie i przyciskała je do ust, a Kozikowa przypadła mu do kolan.

— Ojciec mój! — wołała, obejmując je z uniesieniem.

Sochala usiłował ją podnieść.

— Teraz matko, — wyrzekł po chwili, — trza nam jechać czempredź do powiatu.

— A mnie to już o nic nie pytają? — odezwał się Kozik, który, uwiadomiony o tych niespodziewanych wypadkach, ukazał się na progu.

Było to może najcięższa chwila dla Sochali. Od czasu pierwszego zatargu o rolę, nabierało się pomiędzy nim a Kozikiem tyle nieprzyjaźni, tyle obelg, że można się było lękać pierwszego spotkania.

Ale tu także stary Noga pośpieszył ze słowem pojednania.

— Ja się tu orzekłem dziewosłębem, — wyrzekł potrząsając czapką — i dla Jaśka pokłoniłem się ojcom o Małgoškę, a ojciec przyzwala ją i nawet gotują się dać pieniądze na wybór Jaśka, a córce w posagu oddają tę zasądzoną rolę...

Wzrok Marcina zatopił się w

W ostatnich latach pozostawiono go już w pokoju. Mimo niewczasów, jakich przez te 50 lat zażył, człowiek ten nigdy nie chorował i dopiero na krótki czas przed śmiercią zaniemógł. Zauważając z Pieczonki, znalazłszy go w jego budzie obłożnie chorego, zarządził jego przeniesienie do Stanisławowa i tu zmarł, dysponowany na śmierć w domu Juliana Polanowskiego. Lat mógł mieć przeszło 90, choć sam sobie liczył przeszło sto.

\* **Wejherowo.** W cegelni w Bolaszewie był od dłuższego czasu ceglarz Schierbaum zatrutym. Będąc ewangelikiem, przedsięwziął sobie przejść na wiarę katolicką, w skutek czego też na naukę uczęszcza do tutejszego proboszcza ks. lic. Dąbrowskiego. Skoro się o tem właściciel dóbr, p. Brandt, u którego Schierbaum obecnie pracuje, dowiedział, zapytał go, czy wiadomość ta jest prawdziwą, co Schierbaum otwarcie przyznał. Na to oświadczył mu p. Brandt, że jeżeli chce dłużej w służbie jego pozostać, musi i nadal być protestantem. Schierbaum przyjął z spokojem tę wiadomość, dziękował za dotychczasowe względy, lecz przy swoim postanowieniu pozostał. Prawdopodobnie opuściwszy służbę, uda się do Wejherowa i zostanie katolikiem, co zaś do dalszego jego utrzymania, będzie mu nie trudno uzyskać jako pracowitemu człowiekowi zatrudnienie w innej cegelni.

\* **Zima przed 150 laty.** Jedna ze starszych kronik pisze, że w roku 1740 panowała okrutna w całym tego słowa znaczeniu zima. W październiku już mróz był nadzwyczajny, a w listopadzie większa część rzek pokryła się

twarzy Sochali, jakby pytał o prawdę tych słów. Dwaj przeciwnicy mierzyli się wzrokiem.

— Ha! — wyrzekł wreszcie Sochala — wola wasza! szczęściu dziecka nie będę przeciwny.

Podali sobie ręce — a stary Noga powiedział: nie pierwszyna to, że miłość dzieci jedna waśnie ojców.

\* \* \*

Starania o wybór dla Jaśka, pomimo wielu trudności, powiodły się dzięki pieniądзом Sochali dobrze; choć dopiero po dwóch miesiącach powrócono Jaśka do domu... Zaraz też na początku zapust odbyło się huczne wesele Małgosi z Jaśkiem. Chata Sochalów ledwie mogła pomieścić licznych gości, między którymi pierwsze miejsce zajmował stary Noga. Był on wesół nadzwyczajnie, ręce zacierał z radości i z uśmiechem patrzył to na młodą parę, to na jej ojców, ściskających się, jak prawdziwi przyjaciele.

KONIEC.

lodem. Marzły zwierzęta dzikie i swoje, a nawet mnóstwo ludzi zmarzło. Woda wylana z trzeciego piętra upadła na ziemię w postaci sopli, a nawet ślina zamarzała w powietrzu. Grabarze, chcąc grób wykopać, musieli wprzód w przeznaczonym miejscu potężnie rozpać ognisko, grunt bowiem przeszedł na trzy łokcie w głąb ściety był i twardy jak kamień. Plytsze jeziora zmieniły się w lód aż do dna. Ptaki zmarzły w powietrzu, a w samej Szwecji zmarzło przeszło 80,000 wół... Jeżeli kronikarz w niczem nie przesadził, to dziwić się należy, że została jeszcze jaka żywa istota, przynajmniej w północnej Europie.

\* **Osobliwszy podróżnik** przebywał w zeszłym tygodniu drogę górską przez Brenner, udając się w kierunku słonecznych jeszcze o tej porze Włoch. Był nim „Joli“, olbrzymi słoń, mający do trzech metrów wysokości a około 80 centnarów wagi. członek menażeryi Ehlbecka, sprowadzony umyślnie przed miesiącem do Monachium na występy gościnne podczas słynnego miejscowego kiermaszu październikowego. Olbrzym przebywał Brenner pieszo, przecinając go bowiem „Brenner-Bahn“ odmówiła dlań pomieszczenia, wprawdzie nie przez brak litości lub dla kaprysu lecz z konieczności. „Joli“ nie mógł się bowiem zmieścić do żadnego z wagonów tej kolei. Prowadzono go z łańcuchem na szyi, przyczepionym do jednej z nóg. Szedł spokojnie, chętnie i bez oporu. W dalszej wędrówce „Joli“ zatrzymywać się będzie w niektórych miasteczkach dla występów gościnnych.

\* **Następujący** anons podano do pewnej gazety: „Panna młoda, piękna, rozumna, uboga pragnie zapoznać się celem zawarcia związku małżeńskiego z mężczyzną, któryby jej przymioty i niedomagania posiadał w odwrotnym kierunku“. Może zatem być stary, głupi, brzydki, ale — bogaty.

\* **Dozórca więzień** sądowych i cuchthauzów mają być uzbrojeni w broń palną, a dawana przez wojsko straż ustać ma w przyszłości. Obecnie czynią dochodzenia, jaki rodzaj broni palnej i naboju najodpowiedniejszy.

### Sprzedż drzewa.

W środę, dnia 6 grudnia przed południem o 10 tej w Wartemborku drzewo na opał z lasu miejskiego

### ROZMAJTOSCI.

**Wielkie nieszczęście** wydarzyło się w piątek zeszłego tygodnia we wsi Teblu niedaleko Podzamcza w Poznańskim. Mąż i żona wyszli wiosną r. b. na zarobek do Saksonii, pozostawiając w domu kilkoro małych dzieci pod opieką 14-letniej córki. Rodzice przysy.

łali na ręce jej od czasu do czasu pewną kwotę pieniędzy na utrzymanie. W dniu 10 b. m. nadszedł od nich list, że w przyszły (tj. bieżący) tydzień powrócą do domu. Uradowana tą nowiną pobiegła najstarsza córka na chwilę do sąsiadów, aby się z nimi podzielić swem szczęściem, pozostawiając drobną dzianinę przy płonącej lampce. Dzieci nie miały nie pilniejszego jak bawić się lampką, od której zajęły się suknie jednego z nich. Ogień zajął następnie inny przedmiot i wkrótce cała izba, a w końcu cały dom stanął w płomieniach i zgorzał doszczętnie ze wszystkim, co w nim było i owe dwoje dzieci pozostawione przez starszą siostrę stały się

pastwą płomieni. W poniedziałek przybyli rodzice do domu ze swej długiej podróży i któż opisze ich rozpacz, gdy takie nieszczęście zaraz na wstępie ich spotkało.

Ze dojenie podczas podawania pokarmów jest szkodliwe stwierdzono bardzo licznymi doświadczeniami. Obydwie te czynności wymagają pewnego napięcia nerwów bydłęcia i nie powinny się razem odbywać, ale każde oddzielnie; a co więcej działanie fizyologiczne (życiowe) dwu tych czynności prawie się wzajemnie wyklucza. Otóż należałoby przyzwyczajać bydłęcia do dojenia po daniu pożywienia i to nie zaraz, ale po dłuższym czasie, jak się usiądą

wszelkie prochy powstałe podczas słania i podawania pożywienia, bo prochy te dostają się do mleka i psują jego jakość w wysokim stopniu.

**Nowe lokomotywy** silne do pociągów towarowych i spieszne a dogodne do kurierskich zamówiono u Schichaua w Elblągu. Kurierskie mają mieć szybkość jazdy po 90 kilometrów na godzinę. Od łamania karku naturalnie nie chronią.

#### Na Czytelnie ludowe

złożyli: Jan Janowicz z Olsztyna 20 fen., Ertmann z Gronit 20 fen. Razem zebrałszy dotąd 26 mk. 5 fenygów. Prosimy o dalsze składki.

Kto chce dobrze i tanio

zakupić towarów kolonialnych, jak kawy, cukru, ryżu, śledzi i innych, niech się uda do nowego składu

## A. Black

w Olsztynie, ulica Górna (Oberstrasse) nr. 6.

## UCZNIĄ

do handlu towarów kolonialnych, materyalnych i de-stylacji przyjmie natychmiast

Wilhelm Lewin  
(dawniej C. W. Herrmenau).

## Owczesko

przyjmuje do wyprawy

J. Binger, kuśnierz,  
Górne przedmieście (Ober-vorstadt) nr. 6.

2 do 3

## uczniów

w naukę kowalstwa przyjmie natychmiast

Antoni Babel,  
mistrz kowalski w Olsztynie.  
(Jakobstrasse 6.)

## Pacholka

krawieckiego  
przyjmuje **Romański**, mistrz krawiecki w **Patrykach**.  
(Patricken p. Gr. Kleberg.)

Potrzebuję zaraz doskonałego

pacholka krawieckiego  
za wysoką zapłatą.

**Kojtka.**

mistrz krawiecki w Kramarowie  
(Kramersdorf p. Gr. Bartelsdorf).

**Warnung.**  
Der grosse Erfolg, den unsere  
**Pat.-H-Stollen**  
errungen, hat Anlass zu verschiedenen werthlosen Nachahmungen gegeben. Man kaufe daher unsere  
**Stets scharfen H-Stollen**  
(Kronentritt unmöglich) nur von uns direct, od. nur in solchen Eisenhandlungen, in denen unser Plakat (Rother Hunsar im Hufeisen) ausgehängt ist. Preislisten und Zeugnisse grat. u. franco.  
**Leonhardt & Co.**  
Berlin, Schiffbauerdamm 3.

## Narok 1894:

Kalendarz Maryański 60 fen.  
" Poznański 50 fen.  
" Katolik 50 "  
" Toruński, 40 "  
" Chełmiński 30 "  
" Gdański w. 50 "  
" " mały 25 "

ma na składzie drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“

Pisma, testamenty, kontrakty wykonuje dokładnie i podług prawa

L. Gurski,

tłomacz polski i były sądowy.

KALENDARZ

## Maryański

i rozmaite inne kalendarze po zwykłych cenach poleca  
**A Samulowski**  
w Gietrzwałdzie.

Na nadchodzące Święta polecam: **Makę, krupy, kaszę** w różnych gatunkach, po znanych niskich cenach w najlepszej dobroci.

Również polecam **toruńskie pierniki miodowe i królewieckie marcepany.**

Daléj zwracam jeszcze uwagę na moje **nowe** pieczywo chleba wiejskiego, który sprzedaję w bochenkach po 4, 8 i 12 funtów za 30, 60 i 90 fenygów.

Również codziennie świeże

## młódzie prasowane.

## Robert Hennig,

piekarnia parowa.

MIEJSCA SPRZEDARZY:

Blumenstrasse Nr. 3.

Krzywa ulica Nr. 12.

Prosta ulica 10. **S. Fischer, Olsztyn,** Prosta ulica 10.

pozwala sobie Szanownej tutejszej jak i zamiejscowej Publiczności na nadechodzącą porę zimową swój jak najbogaciej zaopatrzyć

**SKŁAD**

## butów i trzewików

jak najuprzejmie polecić.

Mam zapasy tak trzewików jak i butów **bez i z ciepłym podszyciem** dla mężczyzn, kobiet i dzieci, jako i prawdziwie **rosyjskie i niemieckie** kalosze w wszystkich możliwych tylko gatunkach i po różnych cenach.

Wszystek towar, tak buty jak i trzewiki, są z najlepszej skóry, **robione przez tutejszych mistrzów szewskich akuratnie i dobrze**, tak, że co do trwałości nie pozostawiają do życzenia.

Ceny są umiarkowane, tanie, tak, że każdy kupujący zostanie zadowolony.

Z wysokim szacunkiem

## S. Fischer,

Prosta ulica 10.

Prosta ulica 10.

Obstalunki podług miary, jako i reperacje wykonują się rzetelnie i w krótkim czasie.

Mój **skład skór** prowadzę jak dotąd i nadal i jest tenże we wszystkie **gatunki skór, cholew, artykułów dla szewców i t. d.** zawsze dobrze zaopatrzone.